

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznik Rbl. 8 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 13 kopiejek = 60 halerczy. Z przesyłką pocztową w opaskach mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznik Rbl. 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 5 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Błogosławionych nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Komunikat Ministra Dworu Cesarskiego.

D. 9 (22) kwietnia Jego Cesarska Mość raczył przybyć do Lwowa. Pociąg Cesarski, dążąc z kwatery Cesarskiej, zatrzymał się 9 (22) kwietnia o godz. 10 rano na stacji Brody, dokąd na ten czas przybył Najdostojniejszy Zwierzchni Wódz Naczelny, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz ze Swoim Sztabem. Na stacji Brody Jego Cesarską Mość powitał Pomocnik General-Gubernatora Galicji General-major świty Połowcow. Tutaj Jego Cesarska Mość przyjął raport ze Sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego o działaniach wojennych.

Po śniadaniu w pociągu Cesarskim Jego Cesarska Mość wraz ze Zwierzchnim Wodzem Naczelnym wyjechał o godz. 1 po południu autemobilem do Lwowa. Po drodze Jego Cesarska Mość odwiedził bratnie mogiły poległych rycerzy, leżące wzdłuż drogi i wysłuchał raportu o stoczonych w tej miejscowości bojach.

Podczas wjazdu do Lwowa o godz. 5 popołud. Jego Cesarską Mość powitał na rogatce miejskiej General-Gubernator Galicji general-lejtnant hrabia Bobrinski. Na ulicach miasta stała ludność, oraz wojska załogi ze sztandarami i orkiestrami i entuzjastycznie witały Jego Cesarską Mość okrzykami „hurra“, orkiestra grała hymn.

Jego Cesarska Mość pojechał do cerkwi garnizonowej, koło której stała warta honorowa z pośród jednego oddziału wojskowego. Jego Cesarska Mość przeszedł koło warty witając ją; na lewo od warty stali wyżsi zwierzchnicy wojskowi załogi z Wielkim Księciem Aleksandrem Michałowiczem na czele i mieli szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości. U wejścia do cerkwi Jego Cesarską Mość powitała Wielka Księżna Ksenia Aleksandrowna i Olga Aleksandrowna. W cerkwi Biskup Eulogiusz powitał Jego Cesarską Mość przemową, poczem odprawiono nabożeństwo.

Po wyjściu z cerkwi Jego Cesarska Mość dokonał przeglądu warty honorowej w marszu ceremonialnym; na prawem skrzydle szedł Najdostojniejszy Zwierzchni Wódz Naczelny, Jego Naczelnik Sztabu General Januszkiewicz, oraz General Gubernator Galicji hr. Bobrinski.

Następnie Jego Cesarska Mość z Wielkimi Księżniczkami i Zwierzchnim Wodzem Naczelnym udał się do szpitala św. Eugeniusza im. Wielkiej Księżny Ogi Aleksandrowny, w którym Jej Cesarska Wysokość jest od początku wojny Siostrą miłosierdzia. Tutaj Jego Cesarska Mość obszedł rannych wojaków, miłostliwie z nimi rozmawiając i nagradzając tych, co się wyróżnili w walkach odznakami nagrody.

Ze szpitala Jego Cesarska Mość o godz. 8 wieczorem odjechał do pałacu General-Gubernatora, gdzie Jego Cesarska Mość raczył obracać miejsce zamieszkania. Przed pałacem na ten czas zebrał się ogromny tłum ludności miejskiej, oraz mieszkańców okolicznych; rozległy się entuzjastyczne okrzyki: „Hurra“. Jego Cesarska Mość wyszedł na balkon pałacu i raczył powiedzieć co następuje: „Dziękuję za serdeczne przyjęcie. Niech żyje jedna, potężna, nierozdzielna Ruś! Hurra!“ Słowa Jego Cesarskiej Mości przyjęto długo niemilknięc „hurra!“

O godz. 8 wieczorem w pałacu odbył się obiad,

na który zaproszono wyższe władze wojskowe i cywilne.

Do Lwowa wraz z Jego Cesarską Mością przybyli: Wielki Książę Piotr Mikołajewicz, Książę Piotr Aleksandrowicz Oldenburski, minister Dworu Cesarskiego general-adjudant hrabia Frederichs, osoby Świty, towarzyszące Jego Cesarskiej Mości w podróży do armii czynnej, oraz Sztab Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Galicja jako kraj rolniczy.

II.

Zawsze słyszę jeden i ten sam frazes: wysokie podatki. Frazes ten zyskał sobie pełne prawo obywatelstwa, stał się nieomal dogmatem, w który wszyscy wierzą. Podatki bez kwestji wysokie, ale ma się za to dogodności, o jakich rolnik w Królestwie, nawet nie marzył. Uznając, że na wysokość podatków narzekać mogą i słusznie ludzie biedni lub nie zamożni, dla których wydatek kilkunastu lub kilkudziesięciu koron rocznie jest dużym uszczerbkiem w skromnym budżecie; lecz z ręką na sercu wyznajemy, że w budżecie folwarku kilkusetmorgowego z dobrą ziemią i bilans roczny zamykać się powinien sumą kilku dziesiątków tysięcy koron w dochodzie brutto.

W Królestwie, gospodarstwa średnio dobrej ziemi, nie położone blisko kolei ani też blisko większego miasta, nie mające na miejscu żadnej fabryki, prowadzone ze średnią intensywnością, mające średnią kulturę, zamykają bilans gospodarstwa rolnego, skromnie licząc 1000 rubli z włóki czyli 33 rb. z morga w dochodzie brutto, co w koronach daje 83 kor., licząc 1 rb. = 2 kor. 50 hal. Zaznaczam przytem, że morg nowo polski jest mniejszy, aniżeli morg austriacki. — Przypuszczam więc, że średnie gospodarstwo w Galicji powinno dawać co najmniej tę cyfrę. Mało więc w dużym budżecie znaczyć będzie obciążenie morga nadwyżką, wynoszącą jedną lub dwie korony, boć i z tamtej strony płaci się podatki. Przytem nie docenia się wysokości podatków, płaconych w Królestwie Polskiem i ogólnie się sądzi, że są bardzo niskie. Jest to pewnego rodzaju nieporozumienie. Podatki w Cesarstwie rosyjskiem są rzeczywiście niskie, ale w Królestwie względnie dość wysokie i wynoszą ogółem 1 rb. 20 kop. do 2 rb. z morga, w co się wlicza już i podatek gruntowy główny, dodatkowy, kwaterunkowy, składkę gminną itd., czyli wszystkie podatki, jakie się płaci z racji posiadania ziemi. O podatkach pośrednich mówić nie będę, bo to temat zbyt obszerny.

Zdaniem mojem, nie podatki są przyczyną, że rolnictwo nie rozwija się tak, jak powinno, w każdym razie podatki mogą być tylko jedną z licznych przyczyn, które w sumie dają jedną wypadkową: biedę w kraju. Przyczyny te — ciężko mi to powiedzieć — to wina samych rolników. U znacznej części rolników brak gorącego umiłowania tego najpiękniejszego warsztatu pracy, brak zamiłowania do pracy rolnej i brak umiejętności tej pracy, brak zawodowego wykształcenia; część nie chce, część nie umie wprost pracować. Jest natomiast brak czynu, chęć życia i użycia wszelkich przyjemności i rozkoszy, lekkomyślność, życie nad stan, brak inicjatywy, brak energii, łatwe zrażanie się przeciwnościami losu i brak wytrwałości.

Słyszało się często słowa, wymówione z jagnięcą pobłażliwością „Musi się młody człowiek wyszumieć“, a zapomina się, że nam szumieć nie wolno. Szumiał więc wesoło młody rolnik we Lwowie, Wiedniu lub na Riwierze, a w kraju szumiały smutnie lasy pod cięciem siekiery; szumiały weksle protestowane i wnoszone do hipotek, szumiał w końcu pozgonnym dźwiękiem głos rejenta, ogłaszającego na subhaście sakramentalne „i po raz trzeci“ i witającego „nowego pana dziedzica“.

Można było przejechać kilkakrotnie wzdłuż i wszerz Galicję i słyszeć w podróży setki tematów, a więc w pierwszym rzędzie: polityka, temat niewyczerpany nigdy, dalej anegdoty i kawały, opowiadania o zabawach, przyjemnościach, uciechach i

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

modach, wykłady teoretyczne i praktyczne z dziedziny „savoir vivre“ i inne tym podobne miłe tematy. Rzadko słyszało się podniesiony temat z dziedziny rolnictwa; zdawałoby się, że Galicja, ten kraj czysto rolniczy, tych rolników prawie nie ma; zdawałoby się, że podróżujący to albo wielcy mężowie stanu, politycy z zawodu, lub też wesolki, podróżujący dla zabicia czasu, gwoli użycia przyjemności i zabawy. Z dziedziny rolnictwa słyszy się najczęściej, że ziemia nie daje dochodu, że nie opłaci się gospodarować, a więc lepiej wypuścić w dzierżawę. Dzięki temu aż roi się w Galicji od tych pseudo-rolników, którzy nigdy nie uczyli się rolnictwa, a z rolnictwem mają tylko tyle wspólnego, że potrafią bardzo szybko najżyźniejszą ziemię wyjałowić, wyssać do ostatecznych granic.

Widzi się w Galicji tysiące morgów nieużytków, które często stosunkowo niewielkim kosztem zamienić można w urodzajne pola, łąki lub stawy narybione. Dlaczego nie robi się tego? „Niema kapitału — niema kredytu“. Prawda, kredytu od lat kilku dopiero niema, przedtem był i tani i uśtetny zbyt łatwy; dlaczegoż przedtem tego nie zrobiono? Zresztą, często można jakiś nieużytek zamienić w urodzajne pole, łąkę lub staw kosztem takim, jaki wydaje się bez zastanowienia się na osobiste przyjemności, których przy odrobinie dobrej woli możnaby sobie odmówić.

Niema kapitału, a więc odsprzedać kawalek ziemi; chłop najlepszy kupiec, chętnie kupi, uczciwie zapłaci, bądźto pieniędźmi, bądźto własną pracą i wdzięcznym jeszcze zostanie. Pieniędzy za sprzedaż części ziemi po spłaceniu wierzytelności, na tej części ziemi ciężkiej, użyć na potrzebne inwestycje! Zresztą ześć się w kilku, kilkunastu sąsiadów, sprawę omówić, zakasać rękawy, plunąć po chłopsku w ręce i zacząć robić. Trzeba tylko chcieć, tylko silnie wierzyć, nawet „contra spem“, nawet wbrew wszelkim puszczynom, którzy z zasady gnębią każdy dobry projekt, zanim jeszcze w czyn się zamieni; nie zrażać się żadnymi przeciwnościami: niepowodzenia i przeciwności niech hartują, wyrabiają zaciekłość i wytrwałość i niech uczą.

Dlaczego w Galicji taki straszny, beznadziejny pesymizm, taki ogólny brak wiary w swoje siły, w swoją żywotność, wieczne oglądanie się na pomoc z góry? Dziwny kraj. Ma bogate, chlebobojne łąny i brak chleba, znakomite tereny do rozwinienia hodowli, a brak nabiału, doskonałe łąki i pastwiska, a konie sprowadza z Królestwa, Rosji i Węgier, ma wody aż za dużo, a brak ryb, ma znakomite szkoły rolnicze, które zapełnia przeważnie młodzież z Królestwa, ma doskonałe warsztaty rolne, którymi kierują nie rolnicy, ma stale brak robotnika, a zaopatruje w niego cały świat. Chłop z Królestwa dosadnie scharakteryzowałby te stosunki: „O la Boga! wszystko na opak świata“.

Raz wreszcie należy zarzucić szablon, zacząć myśleć samodzielnie, wyjść za rogatki, rozszerzyć teren działania, który dziś kończy się zwykłe w najbliższym miasteczku sprzedażą żyta lub pszenicy, lub w najlepszym razie sprzedażą opasów na St. Marx. Siąć i uprawiać, nie tylko to, co siali dziadowie: żyto, pszenicę, owies, jęczmień i ziemniaki, ale wszystko to, co się opłaca. Każda jednostka gospodarza większa powinna prowadzić gospodarstwo wszechstronne, a więc uprawiać oprócz tych 5 głównych płodów rzepak zimowy, buraki cukrowe, nasiona buraków i marchwi, rośliny aptekarskie, chmiel, rybokor peluszkę, lubin, sakadele, len, produkować ryby targowe i zarybek, zakładać ogrody owocowe, uprawiać pod miastami warzywa, zakładać szkółki drzew owocowych i leśnych, prowadzić eksploatację lasów we własnym zarządzie a nie sprzedawać lasów „braciom Lajosom z Budapesztu“, z którymi ma się tużin procesów z racji jednego kontraktu. Przytem pamiętać ciągle o najważniejszej rzeczy, o podniesieniu wydajności ziemi; niech wydatek z morga 15 korcy pszenicy, 200 korcy buraków cukrowych,

14 centnarów (a 50 kg.) chmielu przestanie być tylko niedościgłym marzeniem.

Waldemar Drzewica.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie dnia 8 (21).

W Galicji zachodniej koło Gorlic w nocy na 7 (20) odparliśmy atak Austriaków.

W Karpatach dnia 6 (19) nieprzyjacieli usilnie atakowali nasze pozycje, położone w rejonie Wyżniej Jabłonki pod Polaną i na północ od Orosz Pataki. Szczególną zaciętością odznaczał się ruch zaczepny nieprzyjaciela przeciw wziętej przez nas wyniosłości pod Polaną. Straty nieprzyjaciela bardzo duże. Zarejestrowano pierwszą partię wziętych tutaj jeńców w liczbie 500.

Na innych sekcjach całego naszego frontu bez zmian.

Oddział aeroplanów niemieckich dn. 7 (20) zrzucił na Białystok około 100 bomb. Wśród ludności cywilnej są zabici i ranni. Większych uszkodzeń niema.

W nocy na d. 7 (10) miasto Ciechanów bombardowane było przez zeppelin, bomby jego jednakże nie wyrządziły żadnej szkody. z

Nasi Iljowie Muromcy z powodzeniem bombardowali stację Działdów.

(Ilja Muromiec jest to nazwa jednego z legendarnych bohaterów eposu staroruskiego. Przyp. Red.).

BOMBARDOWANIE BIALEGOSTOKU Z AEROPLANÓW NIEMIECKICH.

Białystok, 7 (20). (PAT.). Rano nad Białymstokiem jednocześnie zjawilo się 10 niemieckich aeroplanów, które zrzuciły w różnych punktach miasta przeszło 100 bomb. Liczbę ofiar ustala się. Wybuchły pożary.

Piotrogród 8 (21) (P. A. T.) Pod Osowcem i w kierunku na Łomżę—Stawiska d. 6 (19) zachodziły pojedyncze boje między rosyjskimi i niemieckimi bateriami ciężkimi. Rosyjskie ciężkie działa co do dalekonośności i celności strzałów przewyższają działa niemieckie. Pod Osowcem bateria nasza zadała silną porażkę baterii niemieckiej 8-calowej.

W kierunku na Łomżę silnie ucierpiał dwie baterie nieprzyjacielskie, grupa przodków od armat z pociskami i tabory, rozłożone w rejonie Stawiska i na szosie ku Kolnu.

Dzięki obserwacjom z aeroplanów i ogromnym przymiotom naszych dział udaje się nam nieraz z odległości 12 wiorst zadać wielkie porażki uważającym się za bezpieczne rezerwom nieprzyjacielskim i taborom. Nasza artyleria pod Grodnem w okresie walk lutowych: skutecznie ostrzelała sztab armii niemieckiej w rejonie Sopoćkin nawet z odległości 14 wiorst. Dystanse 7—8 wiorst dla naszych nowych dział okazują się już prawie małymi i z tego oddalenia za pomocą bardzo niewielkiej ilości bomb z powodzeniem demontują nie tylko ciężkie haubice nieprzyjacielskie, lecz także taki niewielki cel, wymagający nadzwyczajnej celności, jak karabiny maszynowe.

Pod Zamfrowem pojaliśmy aeroplan niemiecki. Obu lotników wzięliśmy do niewoli.

Częstsze obecnie napady aeroplanów niemieckich nie zrażają wojskom prawie żadnych strat. — Tylko kiedy bomba trafi w takie dzielnice, gdzie mieszka bardzo skupiona, biedna, przeważnie żydowska ludność, jak to było w Białym Stoku, są straty w ludziach. Lotnicy rosyjscy dotychczas zadowalali się bombardowaniem wyłącznie urzędów, mających znaczenie wojenne, oraz dyslokacje wojskowe, jednakże być może z powodu nikczemności, jakich dopuszczali się lotnicy nieprzyjacielscy nad spokojną ludnością Ciechanowa, Ostrołęki, Łomży, Białego Stoku i wielu innych miejsc zaludnionych i my będziemy zmuszeni wejść na drogę repressalii.

Jeńcy, wzięci 6 (19) kwietnia w Karpatach pod wsią Polana prawie wszyscy byli pijani. Widocznie w ostatnich czasach Austriacy zwiększyli rację napojów, dawanych żołnierzom przed atakiem, co w mniejszych rozmiarach dało się już zauważyć dawniej.

Dnia 6 (19) kwietnia w rejonie rzeki Orzyca Niemcy strzelali wyłącznie kulami eksplodującymi.

W KARPATACH.

Autorytety wojenne rosyjskie wskazują, że koncentrując znaczniejsze siły w Karpatach, zwłaszcza w rejonie munkackim, Austro-Niemcy czynią wszelkie usiłowania, aby wstrzymać ofensywę rosyjską. Kiedy drogi wyschną, operacje rosyjskie na Karpatach znów rozwiną się intensywnie. Wyparcie wojsk austriackich z Bukowiny — zdaniem kół wojskowych rosyjskich — będzie aktualnem po osiągnięciu decydujących rezultatów przy głównych operacjach w Karpatach.

... .

Dzienniki szwajcarskie, donosząc o wysyłce sił niemieckich na front Mezö Laborcz—Bardjów, wskazują, że w obecnej chwili w Karpatach znajduje się więcej wojsk niemieckich, aniżeli austriackich. Równocześnie pisma te nadmienają, że posiłki niemieckie w ostatnich czasach są wysyłane na wzmocnienie armii południowej gen. Linsingena i że ta armia, jak niemieńskie oddziały Pflanzer, Woyrscha i Rotha mają na czele wyższych wojskowych austriackich. Rejon komendy Hindenburga sięga tylko do Pilicy, a od Pilicy ku południu komendę mają Austriacy.

Źródła szwajcarskie donoszą wreszcie, że dn. 25 marca przez Insbruk przejechało 80 wagonów z wojskiem niemieckim. Z Badenu odprawiono wojska na wschód. Znaczniejsza część armii arcyks. Eugenjusza została przeznaczona na Karpaty, a inne części tej armii wyprawiono do Trydentu.

STAN OBLĘŻENIA W BUDAPESZCIE.

Dzienniki rosyjskie podają, że w Budapeszcie zaprowadzono stan oblężenia.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKASKIEJ.

Urzędownie.

Wobec rozszerzania przez jednostki zleń woli pogłosek o zajęciu przez Turków miasteczka Olty ogłasza się, że Olty i Artwin oraz cały nadgraniczny pas miejscowości między tymi punktami znajdują się w rękach naszych wojsk.

DARDANELE.

Z Aten donoszą do „Russk. Słowa“, że sprzymierzeńcy mają nadzieję do 3 tygodni skupić wojska w celu przeprowadzenia generalnego ataku na fortyfikacje w Dardanelach. Oddział ekspedycyjny będzie się składał z 6 angielskich i 5 francuskich dywizji. Według wiadomości prywatnych transporty opuściły w sobotę Aleksandrię, skierowując się na morze Egipskie

Wiadomości telegraficzne.

ROBOTNICY GALICYJSCY.

Sztokholm, 7 (20) (PAT.) Do Szwecji i Danji rokrocznie przyjeżdżali robotnicy rolni z Galicji. W roku bieżącym Niemcy pozwalają na przejazd Galician przez Rzeszę niemiecką tylko w razie, jeżeli pracodawcy skandynawscy, po drodze będą robotników zaopatrywać w produkty spożywcze w naturze. Chodzi tu w przybliżeniu o 800 Galician.

ROSYJSKA IZBA HANDLOWA.

Londyn, 8 (21) (PAT.) W tych dniach powstanie tutaj rosyjska Izba handlowa. Istniejąca dotychczas tego rodzaju instytucja była tylko filią londyńskiej Izby handlowej.

WALKI W KAMERUNIE.

Paryż 8 (21) (P. A. T.) Urzędownie donoszą: Po zaciętych walkach, prowadzonych w ciągu zeszłego miesiąca, wojska niemieckie w Kamerunie zmuszone były cofnąć się do środkowych płaskowzgórzy tej kolonii, przyczem rezydencję rządu przeniesiono do Jaunde. Wojska sprzymierzeńców posuwają się w dalszym ciągu w tym kierunku. Nasze wojska tubylcze Afryki równikowej od strony wschodniej dosięgły linii Lomje—Dume. Na zachodzie kolumna pułkownika Meyra, która wymaszerowała z Edem i posuwająca się wzdłuż drogi żelaznej dotarła do rzeki Nkele, którą przebyła w walce. Kolumna angielska nieco dalej na północ posuwając się wzdłuż drogi z Edem ku Jaunde, zajęła most na i zece.

Te dwa świetne czyny sił sprzymierzonych pociągnęły za sobą zupełnie nieznaczne straty.

SILA ARMII ANGIELSKIEJ.

Londyn, 8 (21) (PAT.) Izba gmin. Podczas rozpraw w sprawie zaprowiantowania armii Lloyd George oświadczył, że przed wojną nikt w Anglii nie mógł przypuszczać, że korpus ekspedycyjny przeniesie liczebnością 6 dywizji. Tymczasem może z całą dokładnością stwierdzić, że obecnie znajduje się na froncie 6 razy więcej wojsk angielskich zupełnie uzbrojonych i obficie zaopatrzonych w amunicję, przyczem cały ubytek w szeregach całkowicie uzupełniony został świeżymi siłami.

Oświadczenie to przyjęto oklaskami Lloyd George przedstawił w sposób wyczerpujący stan sprawy zaopatrzenia w amunicję. Między innymi powiedział, że ilość amunicji fabrykowanej wzrosła o 19 razy w porównaniu z ilością wytwarzaną we wrześniu.

GAZY TRUJĄCE.

Londyn 7 (20) (P. A. T.) French stanowczo zaprzecza komunikatowi niemieckiemu, jakoby Anglicy używali gazów duszących. Komunikat niewątpliwie wymyślono, aby usprawiedliwić używanie tych ga-

zów przez Niemców, którzy nie krępowali się stosować je podczas ataków na wyżynę 60 m., aczkolwiek Niemcy podpisały w konwencji haskiej punkt, zakazujący używania podobnych gazów.

NIEMCY I POKÓJ.

Sztokholm, 7 (20) (PAT.) Berlińskie biuro telegraficzne „Telegraph. Union“, znane ze swego nieprzyjawnego stanowiska względem rządu niemieckiego, ogłasza obszerny rzekomy wywiad z wybitnym dyplomata, w którym między innymi powiada, że aby zagasić wielki światowy pożar Niemcy oczywiście będą musiały wyrzec się niektórych swoich ideałów i ponieść pewne ofiary.

Z SERBII.

Nisz, 8 (21) (PAT.) Skupsztytna jednomyślnie przyjęła w pierwszym czytaniu nadzwyczajny kredyt wojenny w wysokości 200 milionów dinarów.

NA MORZU.

Gefle 8 (21) (P. A. T.) Kapitan żaglowca holenderskiego „Albatros“, który przybył z Glasgowa z ładunkiem żelaza, donosi, że na południe od Gefle statek został zatrzymany przez niemiecką łódź podwodną, ale po rewizji pozwolono mu płynąć dalej.

WYROK ŚMIERCI.

Kair 8 (21) (P. A. T.) Człowiek, który wykonał zamach na życie sułtana Husseina, skazany został na śmierć przez powieszenie.

W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Londyn 7 (20) (P. A. T.) Z Captown donoszą, że generał Smith w rozkazie do armii obwieścił, że zajęcie Betanji, Seeheimu i Ceatmaushull oznacza, iż wykończona została ważna podstawa operacji wojennych w Afryce południowo-zachodniej. Obecnie prowincje jej na samym południu już zajęliśmy od rzeki Pomarańczowej na południe do zatoki Luderic, na zachodzie od Gastura. Dotarcie do tych punktów centralnych przez oddziały wschodnie i południowe, które dotąd działały oddzielnie umożliwia im obecnie wspólne działanie. W przyszłości siły te utworzą armię południową w odróżnieniu od północnej, pozostającej pod dowództwem Bothy, a mającej za podstawę zatokę Wielorybia.

NEUTRALNOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

New York, 7 (20) (PAT.) Na śniadaniu Associated-Press Wilson w mowie między innymi powiedział, że neutralność Stanów Zjednoczonych wywołało nie poziome pragnienie uniknięcia nieprzyjemności, ale coś bardziej szczytnego. Stany dążą do zyskania reputacji narodu wstrzemięźliwego, władającego sobą. Naród taki powołany jest do odegrania ważnej roli przy decydowaniu spraw pokoju kiedy wojna się skończy. — Stany nie chcą sięgać po czyjekolwiek terytorjum, dlatego mogą swobodnie okazywać pomoc innym narodom. Amerykanie powinni wziąć za dewizę: „Amerykanin na przedzie wszystkich“. Dowodem przyjaźni nie jest bynajmniej sympatia do jednej lub drugiej ze stron wojujących, ale przygotowanie warunków współdziałania z obu stronami w chwili, gdy się skończą działania wojenne.

Sztokholm, 7 (20) (PAT.) Związek obrony wręczył królowi szwedzkiemu 200.000 na nabycie pięciu hydroplanów.

Włochy a Austria.

„Now. Wremia“ donosi z Sztokholmu, że Włochy zamówiły w fabrykach Krezota 600 moździerzy.

„Russk. Wied.“ donoszą z Rzymu, że Włochy przeżywają ostatnie dni przed wystąpieniem. Do podjęcia akcji czynnej Włochy przygotowują oprócz sił wojennych całe społeczeństwo. Osoby, uwolnione od służby wojennej, zapisują się do rozmaitych towarzystw, zorganizowanych w celu spełniania potrzeb niezbędnych: ludzie inteligentni oświadczyli gotowość pełnienia obowiązków tramwajowych, pocztowych, sanitarnych itd. . . .

Do „Now. Wremia“ telegrafują ze Sztokholmu, że rokowania między Austro-Węgrami a Włochami zakończyły się niepowodzeniem.

Z Kopenhagi donoszą do „Rieczy“, że Włochy wzbraniają się prowadzić dalej rokowania z Austrią a Niemcami. Z powodu skoncentrowania znacznie większej liczby wojsk włoskich na granicy północnej spodziewają się rychłego postawienia ultimatum Austrii przez Włochy.

Z drugiej strony „Russkie Wied.“ otrzymały z Rzymu wiadomość, iż Austria ocenia trafnie ważność obecnego momentu i kończy ostatnie przygotowania do wykończenia przygotowań obronnych. Niemcy i Austriacy pośpiesznie wyjeżdżają z Włoch. Rodzina posła austriackiego, bar. Macchiego wyjechała z Rzymu do Wiednia. Personal poselstwa zabrał najważniejsze dokumenty dyplomatyczne i także wyjechał. Pozostał tylko sekretarz i jego pomocnik i służba włoska. Bülow gotów jest do wyjazdu.

Z Gorlic i z powiatu.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

O Gorlicach pisać dzisiaj nie wiele można. Od 26 grudnia stoja w ogniu zażartej walki i leżą całe w gruzach. Do 500 domów, już to kamienic, już parterowych realności, jest rozwalonych pociskami lub spalonych. Ludności prawie niema. Już przed zajęciem przez wojska rosyjskie opuścili miasto przedewszystkiem żydzi gęsto miasto zamieszkujący, uwożąc obficie mienie na handlu zdobyte. Jak wszędzie zresztą opuścili mieszkańcy swe ci urzędnicy, którzy z polecenia wyższych władz lub z własnej ochoły za temi władzami podążyli na wędrowkę wojenną na zachód państwa. Wyjechała wreszcie ta część inteligencji zawodowej, która na stałe zamyśla zostać w Wiedniu. Zostali biedacy i znaczna część mieszczan. Obowiązki burmistrza i opiekuna ludności objął ks. Świejkowski, który w ostatnich czasach życia autonomicznego gminy tak wybitnie stanął w obronie słuszności i prawdy.

Ta część mieszkańców Gorlic przetrwała listopad we względnie spokojnym. Ks. Świejkowski taktem i stanowczością, komendanci czasowi względnością w wykonywaniu wyższych zarządzeń ułatwiali życie w mieście, pozbawionem już wówczas żywności, opieki lekarskiej i środków leczniczych.

Boże Narodzenie upłynęło wśród luku dział. Nastąpiły ciężkie czasy. Dzień i noc padały na miasto pociski austriackie rozbijając je w gruzy.

Szczególnie się uwzięła artylerja austriacka na kościół, wyniosłe panujący nad miastem, niedawno dużym kosztem odnowiony. Wiedzano dobrze, że wieża kościelna nie jest ani punktem obserwacyjnym, ani stanowiskiem jakiegos karabinu maszynowego, lecz innego rodzaju szybkostrzelnej broni. Księża rezygnacji słowem kapłańskim, że kluczy od wieży nikt od nich nie żądał i nikomu ich nie wydali. A jednak atak na kościół i wieżę nie ustał, dopóki ich nie zburzono.

Austriacy komendanci szczególniejsze upodobanie mają do strzelania w kościoły. Wiedzą o tem dobrze powiaty dąbrowski i niżański, które ich w tej wojnie z kul austriackich do dziesiątki postradały. Powodem tego dziwnego upodobania komendantów austriackich jest chyba ta okoliczność, że sami używają wież kościelnych do stanowisk dla karabinów maszynowych, jak to miało miejsce w Otwinowie mimo protestów i gorących próśb proboszcza, przewidującego, że się to skończy zniszczeniem bezpożytecznym kościoła.

Dzień spędzała ludność pozostała w piwnicach. W nocy zaczynało się życie: Gotowano strawę, oglądano ślady nowych zniszczeń, grzebano zabitych na ulicach i czekali z trwogą dnia, który zapędzał wszystkich na nowo do piwnic. Dnie spokojniejsze spożytkowano na zdobywanie żywności, najczęściej w niedalekim Bieczu, który sam nie wiele ma. Ci zaś, którzy nie mogli już dalej pędzić tego ciągłego śmiertelności w oczy zagląającego życia, opuszczali niebezpieczny przytułek i zamieniali go na pobyt, równie niespokojny, w sąsiednich gminach wiejskich. W ten sposób życie się snuło w trwodze i niepewności. Leczba odważnych i upartych topniała, aż dziś został niemal sam ksiądz Świejkowski wśród gruzów, z biedotą liczącą do 4000 ludzi, karmioną za jego staraniem przez intendaturę wojskową i datkami otrzymanymi w Bieczu lub Jasle z komitetów ratunkowych.

Nie lepiej się dzieje w całym powiecie sądowym gorlickim. Powiedzieć o tem dziś wiele nie można. Wystarczy jednak, jeżeli wspomnę, że cały leży w linii bojowej. Obraz zniszczenia i nędzy odkryje się dopiero, gdy ta linja się przesunie dalej.

Druga połowa powiatu politycznego gorlickiego, powiat sądowy biecki, dzieli w znacznej mierze los Gorlic. Miasteczko samo ocalało w zupełności. I to jedyna pociecha, że ten stary gród starościński, ma-

jący piękną kolegiatę i kilka innych zabytków architektury swojskiej nie leży w gruzach, jak Gorlice. Bowiem mieszkańcy Bieczy i wszystkie prawie wsie uległy zupełnemu zniszczeniu.

Od głodu ratuje mieszkańców pomoc armji i dziś wydatna pomoc komitetu ratunkowego. Na miejscu działają dwaj młodzi księża i kierownik szkoły, z ramienia komitetu we Lwowie p. M. Strzetelski. Oprócz maki, której przyszło tu kilka wozów, p. S. zakupuje wiktualje w Jasle i dowozi do Bieczy. Stąd roznoszą sobie zasilki ludzie podchodzący ze wsi powiatu. Komitet okazuje dużą ruchliwość i zwrócił już na siebie uwagę szefa armji tam działającej, bardzo gorliwie opiekującego się biedną ludnością.

Pomoc komitetu musi być wydatną bardzo i mieć na uwadze, że trzeba ją będzie dawać przez dłuższy czas. O zasiewach i obrobieniu pola i mowy nie ma. Wypadnie zatem żywić całe wsie przez długie miesiące jeszcze.

O rozmiarach zniszczenia i szkód dadzą pewne wyobrażenia szczegóły ze wsi K. powiatu gorlickiego, jeszcze dotąd nawiedzanej od czasu do czasu przez zabłąkane pociski. Wieś liczyła 280 numerów, t. zn. 280 gospodarstw i tyleż domów mieszkalnych, nie licząc budynków gospodarskich. Z tych domów cztery rozbiły pociski (plebanie i trzy sąsiednie domy, kościół ocalał), cztery spaliły się od pocisków, 8 rozebrano na opał w ziemie lub na potrzeby walki, a 24 z różnych powodów uszkodzone tak, że mogą służyć za schronienie, ale nie w zimno, ani słotę. Z 81 koni we wsi zostało cztery, z 1150 sztuk bydła rogatego niecałe 200 sztuk.

Drobin, świń, narzędzi gospodarskich prawie nie ma. Stoi na obejściu pół wozu z jednym kołem, lub cały wóz leży na ziemi bez dyszla i kół, resztki rozbitego pługa i to wszystko, co gospodarzowi na wiosnę zostało. W jesieni zdołali obsiać prawie w całości. Dziś śladu prawie ozimin niema; strątowane kopytami konia i kołami wozu lub armat zorane granatami, spalone w czasie postoju koni. Z tysiąca około 600 mieszkańców, licząc wszystkich we wsi, przeszło setka mężczyzn na wojnie.

Tak wygląda dziś wieś do niedawna zasobna, mająca ludność i w kulturze posuniętą. — W wielu wsiach przebywają do dziś ludzie z pod Przemyśla i z samego Przemyśla, których wysiedlono z domów własnych z powodu obłożenia. Zapędzili się pod Gorlice z różnych powodów, głównie jednak z tego, iż sądzili, że tu będzie najbezpieczniej schronić się przed wojną. Spadli z deszczu pod rynew; udało się tak, jak tym, co się pochowali w różne „bezpieczne“ zakątki w Karpatach.

Plagą w okolicy był lichwiarski handel rublem, uprawiany przez żydów. Obniżali raz wartość korony, drugi raz wartość rubla i obdzierali w ten sposób ludność z ostatniego grosza, odbierając ostatecznie w wygórowanej cenie wiktualjów. Słyszeliśmy tutaj, że proceder ten ludność żydowska uprawia wszędzie i dziwimy się władzom, że niepotrafią temu przeciwdziałać. U nas ten rodzaj łupiestwa ustał z chwilą, wysiedlenia żydów z rejonu działań wojennych.

Jadąc niedawno gościńcem, doskonaliśmy kiedyś, dziś rozbitym do gliny dziesiątkami tysięcy wozów ciężkich, toczących się dniem i nocą z Jasła ku Gorlicom, zauważyłem, że wszystkie, dosłownie wszystkie, karczmy przy drodze albo spalone, albo rozebrane. Notowałem sobie to w myśli, rozważając, ile korzyści wyniknie z tego, gdy nareszcie nie stanie u nas tych gniazd demoralizacji i łupiestwa wszelakiego, gdy zwrócił mi uwagę wiozący mnie p. Sibiga na nową karczmę w oczach naszych rozbieraną. P. Sibiga, obywatel chodzący niewielkimi dzierżawami, gorący zwolennik roboty cświatowej, lubujący się w dobrym zaprzęgu, wioził mnie kiepskim wozem i nie lepszymi końmi; biadał też nad swoim zniszczeniem i twarz miał chmurną. Ale rozbierana karczma po-

ruszyła w nim lepsze i weselsze myśli, bo z błyskiem w oczach zwrócił się do mnie z taką uwagą:

Ile napracowały się towarzystwa oświatowe, towarzystwa wstrzeźliwości, wreszcie księża z ambon, i nic i nikt nie mógł poradzić przeciw tej diabelskiej kaplicy, karczmie, niszczącej i ogłupiającej chłop polski. Przyszła wojna i poradziła jednym zamachem, karczmy niema. Dziś w piątki (dnie targowe) niema śpiewów i bijatyk na drodze z Jasła do domu, do wsi. Chłop wraca trzeźwy i grosza nie maruje, a zdrową myślą, nie dzikiem hukaniem pociesza się w obecnej biedzie. Dalby Bóg, aby ta nieszczęsna wojna dała nam na stałe dobro chrześcijańską, porządną gospodę i dom ludowy we wsi, w miejsce żydowskiej karczmy.

— Bóg da, odpowiedziałem, jeśli sami szczerze rękę do tego przyłożymy. O pewnie, że tą drogą łatwiej i prędzej dźwigniemy się z biedy wojną naniezionej.

Mniej łzawem okiem patrzyłem na nędzę gorlickiego powiatu, gdy się przekonałem, że na wsi niejedną p. Sibiga podobnemi myślami ratuje się przed zwątpieniem.

St.

Sejm węgierski.

Sesja sejm węgierskiego została otwarta dn. 18 b. m. i będzie trwała 10 dni. Premier hr. Tisza wniósł projekt ustawy o przedłużeniu mandatów poselskich, które wygasają dn. 1 lipca b. r. Przedłożenie to jest umotywowane trudnościami przeprowadzenia w obecnym czasie wyborów. Druga ustawa, zaproponowana przez rząd, dotyczy określenia czasu landsturmów od 13 do 50 roku życia.

Panuje przekonanie, że frakcje opozycyjne wystąpią tylko z deklaracjami o charakterze ogólnym i nie będą dotyczyły spraw wojennych. Hr. Tisza wystąpi w parlamencie z odpowiednim expose, którego koła polityczne wyczekują z zainteresowaniem.

Nowe psalmy polskie.

I. Psalm Prawa.

Piękne jest Prawo, gdy po całym kraju
Przeleci chyżej niż orły wirchowe,
A tak spokojne, jak słońce, gdy z gaju
Patrzeć nań będziesz przez szkło purpurowe.

Piękne jest Prawo, jak niebiańskie ciało,
Kiedy je w dłonie ujmie człek mocarnie,
A ono błysnie i skrami, jak strzałą
Iskrowym deszczem kraj w koło ogarnie.

A potem zejdzie, jak anioł, do chaty
I do pałacu, i do domu w mieście,
Obywatelstwa nałoży stygmaty
Mężowi, synom, córcom i niewieście.

Żaden artysta, ni czarodziej żaden,
Nie stworzy, cudu jaki Prawo tworzy!
Piękne jest Prawo, piękny duch ten właden
Życia i śmierci! Duch, zaiste, boży!

O, fundamenty mocy mojej, Prawo!
Chciej wesprzeć me ramiona i mą wolę.
Technieniem ust moich kieruj i bądź strawą
Czynności moich! Daj mi wielkie pole
Dla sokolego, nadziemskiego lotu...
O niech, jak mgła poranna zniknie, który
Nie tobie ołtarz stawia, ale złotu,
I gardzi Tobą, i nad pieśń Twą chóry
Rozkoszy ziemskich przynosi obłędnie.
Kto nie zna Ciebie, jakby nie znał Boga.
Ten, jako kwiecie na pustyni zwędnie;
Lub, jak kłos, padnie pod stopami wroga!

MAŁY FEJLETON.

T. Storm: Zielony liść.

(Ciąg dalszy.)

„Już kilka razy usłyszał Gabriel trzask w starej trześni przed oknem. Teraz gdy wyrzwał, mignęły mu tylko bosa stopki wśród gałęzi i znikły w zieloni. Zaraz potem ptactwo podlegało z piskiem. Z oddali, zapewne z lasu, słychać było miarowe stukanie topora.

— Jak stąd daleko do najbliższej wsi? — zapytał.

— Prawie godzina drogi — odparł staruszek. — Chata stoi, jak to mówią, na Boskiej Opatrzności! Ale od kiedy się synowa wydała, mam dziewczyninę przy sobie. — Ręką wskazał półkę nad drzwiami, gdzie obok innych drobnych przedmiotów, stało kilka książek porządku i oprawnych. — To ma po ojcu, — powiedział — ale ona nie do tego, nie usiedzi w domu! Tylko w sobotę wieczorem, jak przyjdzie stary Fryd po zebraniu i zacznie opowiadać bajki, to końca temu niema, tak się pod przypieciem bawia z sobą.

Równocześnie dziewczę wróciło do izby i wysypało z fartucha czerwone duże cereśnie na stół.

— Znowu je drozdy łomotały! — powiedziała.

— To trzeba chwycić złoczyńców — rzekł Gabriel, patrząc na samotrzask, wiszący przy oknie. Staruszek zaś pogroził jej nożem:

— To filut dziewczucha! Zawsze je wypuszcza. Gabriel spojrzał na nią. Uśmiechała się zarożo-

wiona, gdy jednak oczu z niej nie spuszczał, włożyła koniec warkocza między zęby i umknęła z izby. Słyszał jak drzwi zatrzasnęła za sobą.

— Cały ojciec niech mu Bóg da niebo! — westchnął staruszek, układając się wygodnie w poręczowym krześle.

Wieczór zapadł, cień drzew ogrodowych mroził izbę. Gabriel zagadnął o drogę i kierunek, w którym mu iść będzie trzeba, gdyż jutro do świtu musi stawić się w mieście.

— Nie długo księżyc zejdzie, — rzekł staruszek — teraz nocą najlepsza wędrowka.

Rozmawiali jeszcze chwilę, lecz skoro się ściemniło, stary zamilkł, tylko wytężonym wzrokiem patrzył przez mętne szybki w głąb ogrodu. A gość, widząc jak ciemność zwolna zalegająca izbę, pochłania pogodną postać staruszką, zamilkł również.

Coraz głębsza nastawała cisza; tylko zegar tykał dalej.

Wreszcie, gdy dziewczyna ciągle jeszcze nie wracała, a księżyc zeszedł już nad ogrodem, Gabriel wstał, aby ją odszukać. Rozglądał się w ogrodzie, ale i tam jej nie było. W tem szelest usłyszał wśród grządek grochu; tutaj ją zastał, przy niej na ziemi stał kosz do połowy już pełny narwanych strączków.

— Późno już, trzeba mi iść — rzekł, wchodząc między grędy, — przed wschodem słońca muszę być w mieście.

Ciągle rwała groch, nie patrząc na niego.

— To nie tak daleko, — odparła chyląc się, aby

dosięgnąć pomiędzy tykami najniżej wiszących strąków.

— Czy bywasz tam czasem? — zapytał.

— Ja? nie chodzę tak daleko. Raz tylko wyjeżdżałam; tato miał siostrę na północy. Jechało się prawie cały dzień. Ale tam wcale mi się nie podobało. Nie rozumiałam tamtejszej gwary, a kiedyś przemówiła do kogoś, zaraz pytał, skąd jestem.

— Tutaj jednak bardzo jesteś osamotniona, ciągle tylko z dziadkiem...

Ona skinęła głową.

— Pewnie, że we wsi weselej! To też namawiają dziadunię sołtys i matula, żeby się przeniósł, ale nie chce, powiada, że we wsi powietrze mu szkodzi między chałupami.

Gabriel kuśnął przy niej i pomagał zrywać groch.

Ona potrzasała niekiedy koszykiem, gdy już nie mieścił zawartości.

Coraz robiło się ciemniej; rękami szukali strąków, których już widać nie było, a te się ciągle ześlizgiwały z przepełnionego koszyka. Nie ustawali jednak, rwali dalej — jakby musieli.

W tem usłyszał Gabriel huk głuchy, jak z pod ziemi, a grunt pod ich stopami zadrżał zaledwo dostrzegalnie. Szybko przyłożył ucho do ziemi. O! znowu, raz i drugi. Co się tam dzieje, że teraz po nocy z armat wała?

(C. d. n.)

Przekład W. M.

W strumieniu świętym ofiary poczęte,
Opromienione wiekuiłą sławą,
Święte w dobroci i w swej grozie święte.
O, pochwalone bądź mi dzisiaj Prawo
Niech inni tworzą mistyczne teorie
Boga-człowieka i człowieka-Boga.
Ja Boga-Prawa śpiewał będę głośnie.
Mój płaszcz poety zmieni sławna toga,
W którą obleczon żaden z was nie zginie,
Gdy na tej ziemi w tony te uderzy
I w tej odwiecznej się nie skala winie,
Że Prawem wzgardził, zaś w Prawo uwierzy!

Ono otuli ci najbłedsze kwiecie
I suche drzewko do siebie przyciemni,
A imię twoje rozświeci po świecie,
I opancerzy cię na bój mocarnie.

Jan Bełcikowski.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Piątek, 23 kwietnia. Rz. kat. Dziś: Wojciecha b. Jutro: Jerzego M. — Gr. kat. Dziś: 10. Terentyja. Jutro: 11. Antypy. — Słowiański. Dziś: Wojciecha św. Jutro: Jerzego św. — Wschód słońca o g. 5.19, zachód o g. 7.29 (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 10 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We czwartek: pierwszy raz „Nerwowy”, komedia w 3 aktach W. Sardou i część muzyczno-wokalna. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— **W kościele św. Wojciecha** odbędzie się w niedzielę 25 b. m. ku czci tegoż patrona Polski o godz. 11 ratuszowej uroczyste nabożeństwo, na które wszystkich wiernych i pobożnych chrześcijan uprzejmie się zaprasza.

— **Wystawa wyrobów pracowni modelarskiej** w szkole im. Mickiewicza (ul. Teatralna boczna 15) otwartą będzie w niedzielę t. j. 25 b. m. od g. 11—2, a 26, 27, 28 b. m. od godz. 4—6 po południu czas ratuszowy.

— **„Galicja taka, jaka jest”.** Tak był zatytułowany odczyt p. M. Kriukowa, wygłoszony w tych dniach w Piotrogradzie, w klubie działaczy społecznych.

Pod krótkim wstępem historycznym, prelegent — pisarz „Birż. Wied.” — szczegółowo scharakteryzował warunki fizyczne Galicji. Pod względem klimatu zbliżając się do Rosji południowo-zachodniej, gdzie przeciętna roczna temperatura jest nieznacznie niższa, Galicja odznacza się większą ilością opadów. Galicja posiada wiele bogactw naturalnych, przeważnie zaś sól i naftę; w 1911 r. wywieziono z Galicji soli na sumę 8 milionów rubli i nafty — na przeszło 18 milionów. Charakteryzując ludność Galicji, jej dwie główne gałęzie — polską i ruską, p. M. Kriukow szczegółowo mówił o plemionach ruskich, przyczem ze szczególną sympatią wskazywał na poetyczne, zachowujące jeszcze swój charakter heroiczny plemię huculów, zaludniające południowo-wschodnie połacie Karpat.

Pod względem urodzajności Galicja ustępuje guberniom podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej. Przeshkodą dla rozwoju rolnictwa w Galicji — według prelegenta — jest zbytne rozdrobienie gospodarstw z jednej strony i obecność olbrzymich latyfundi z drugiej. Przemysł galicyjski przeważnie składa się z drobnych przedsiębiorstw, które przytem są dostosowane tylko do potrzeb rynku wewnętrznego, nie zaś zewnętrznego. Ważniejsze organizacje kapitałistyczne w Galicji są w zależności od kapitałów niemieckich. Galicja — twierdził p. Kriukow — ma wielką przyszłość. Jej rolnictwo, gospodarstwo leśne, chów bydła, bogactwa ukryte w ziemi, rozwinięta sieć kolejowa — wszystko przemawia za tem. Galicja oczekuje bezstronnego względem siebie stosunku administracji, uwzględnienia swych potrzeb i troskliwego zachowywania się wobec każdej zaludniającej ją narodowości.

— **Szpitałe chorób zakaźnych.** Galicyjski Komitet związku miast, w odpowiedzi na czynione zabiegi około niesienia pomocy lekarskiej ludności Galicji, otrzymał obecnie od centralnego komitetu wiadomość, że wszystko co konieczne do urządzenia szpitala przygotowuje się już w Moskwie i wkrótce będzie wydane do Galicji. Na początek, w najkrótszym czasie zostaną otwarte szpitale w następujących miastach: w Gródku, Rawie Ruskiej i Mikołajowie, co do innych szpitali, to kwestja ta będzie rozstrzygnięta w komitecie głównym 25 b. m., a rezultat obrad będzie zakomunikowany komitetowi galicyjskiemu.

— **Z sali sądowej.** (Wyrok.) Rozprawa przeciwko Marjanowi Gniazdowskiemu i Franciszkowi Tycholizowi, oskarżonym o kradzież, zakończyła się wyrokiem, zasądającym pierwszego na 4 miesiące, drugiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Podczas

rozprawy zaszedł ciekawy zwrot, mianowicie, obaj oskarżeni, zgodnie, wypierali się wszelkiej winy, twierdząc, że do sklepu weszli przypadkiem. Ponieważ świadkowie, którzy złapali złodziei „in flagranti”, nie stawili się, wobec tego prok. Sosuchowski postawił wniosek, aby rozprawę odroczyć, celem przesłuchania tych klasycznych świadków. Na to powstał oskarżeni i oświadczyli, że nie potrzeba odraczać rozprawy, ponieważ przyznają się do czynu.

— **Kradzieże.** Policja przytrzymała onegdaj około g. 9 wiecz. Aleksę, Katarzynę i Juliana Korwinów, Franciszka Wielikowicza i Michała Jaruszewicza za kradzież drzewa z dziedzińca szpitala wojskowego. — Michałowi Hurynowi, ul. Bartosza Głowackiego 9 niewiadomy sprawca skradł z niezamkniętej torby podróżnej 10 rb. — Kupcowi Stolarowi, przejeżdżającemu tramwajem, skradł ktoś notes ze znajdującymi się w nim 87 rublami.

— **Za tajną sprzedaż wódek** funkcjonariusze policji aresztowali wczoraj Michała Sagodina, u którego też skonfiskowano 5 flaszek różnych trunków.

— **W Białej, na pograniczu Śląska,** — według doniesień pism rosyjskich, opierających się na wiadomościach, zaczerpniętych z dzienników poznańskich — odbyło się dwudniowe posiedzenie komisji gospodarczej, zorganizowanej przez namiestnika Korytowskiego przy udziale przedstawicieli Koła Polskiego w Wiedniu i reprezentantów stowarzyszeń. Obradowano nad sposobami niesienia pomocy ludności nieokupowanych jeszcze przez Rosjan powiatów Galicji zachodniej i postanowiono wysłać transporty maki, ryżu i soli, które się częścią sprzedaje, częścią rozdaje darmo. Postanowiono nadto zakupić ziarno na zasiew.

— **Zniszczenie pamiątki.** Piękna droga Królewska w pobliżu Warszawy, ciągnąca się od Marcelina do szosy Wilanowskiej, przy której podziw budziły prastare, rozłożyste, niespotykane obecnie nigdzie lipy i topole — padła również ofiarą zawieruchy wojennej. Mieszkańcy okoliczni wycieli literalnie wszystkie drzewa, tak, iż pozostały pnie, które obecnie również wyrabują. Wyjątek stanowi jedna tylko topola, pierwsza na drodze, wiodącej od Marcelina. Drzewo to ocalało dzięki temu, że znajduje się na niem obraz Matki Boskiej. Dodać należy, iż według podania, drzewa te sadzone były ręką króla Jana Sobieskiego, z których to czasów pochodzi nazwa drogi.

— **Pożyczka niemiecka.** Z Paryża donoszą do „Russk. Słowa”: Niemiecka prasa urzędowa donosi o powodzeniu pożyczki niemieckiej: w ciągu 3 dni zebrano miano 3.600.000.000 mk. „Berliner Tageblatt” oświadcza, że powodzenie nowej pożyczki nie jest tak wielkie, jak piszą urzędówki gdyż banki złożyły przy zapisie 1.084.000.000 marek, ale nie gotówką, lecz świadectwami skarbu państwa.

— **Szwajcaria wobec Niemców i Austriaków.** Szwajcarski Związek Bankowy usunął z rady nadzorczej niemieckich i austriackich członków.

— **Zamknięcie kursów rolniczych.** Z rozporządzenia władz wojskowych zamknięto w Mitawie kursy „niemieckiego kurlandzkiego tow. rolniczego”, zajmującego się przygotowywaniem oficjalistów rolnych, bardzo poszukiwanych w całej Rosji. Wykładano na kursach tych po niemiecku.

— **Obniżenie taryfy pocztowej.** We Francji powstał dawno już projekt zastosowania wewnętrznej taryfy pocztowej do wszelkich korespondencji pomiędzy Francją a Anglią. Wówczas jednak Anglia nie aprobowala projektu francuskiego, w obawie przed możliwymi pretensjami innych członków międzynarodowego Związku pocztowego. Teraz zaś znów angielska Izba handlowa występuje z projektem szerszym znacznie. Pragnie ona obniżenia taryfy pocztowej w stosunkach wzajemnych wszystkich państw sprzymierzonych, mianowicie: Anglii, Francji, Belgii, Rosji, Serbii, Czarnogórze oraz Japonii.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

(Ciąg dalszy.)

Powiat krotoszyński (Krotoszyn-Krotoschin) — Polaków 65 proc. Idąc dalej na zachód wzdłuż granicy śląskiej mamy:

Powiat rawicki (Rawicz-Rawitsch) — Polaków 58 proc.

Powiat leszczyński (Leszno-Lissa i P.) — Polaków 38 proc.

Powiat wschowski (Wschowa-Fraustadt) — Polaków 32 proc.

Z Brandenburgją graniczą trzy powiaty regencji poznańskiej:

Powiat habimojski (Babimost-Borvst) — Polaków 49 proc.

Powiat międzyszyński (Międzyrzecz-Meseritz) — Polaków 23 proc.

Powiat skierszyński (Skwierzyna-Schwerin i P.) — Polaków 8 proc.

Pozostaje jeszcze 6 powiatów wewnętrznych, położonych nad obu ramionami górnej i środkowej Obry, a mianowicie, idąc od południowego wschodu ku północo-zachodowi:

Powiat koźmiński (Koźmin-Koschmin) — Polaków 83 proc.

Powiat gostyński (Gostyń-Gostyn) — Polaków 87 proc.

Powiat kościański (Kościan-Kosten) — Polaków 89 proc.

Powiat śmigieński (Śmigiel-Schmiegel) — Polaków 82 proc.

Powiat grodziski (Grodzisk-Grätz) — Polaków 84 proc.

Powiat nowotomyski (Nowotomys-Neutomischel) — Polaków 54 proc.

W obwodzie regencji poznańskiej zatem mamy tylko cztery powiaty, w których przeważa ludność niemiecka, są nimi dwa na południowym zachodzie (leszczyński i wschowski) i dwa na północnym zachodzie (międzyrzecki i skwierski). Obwód ten obejmuje 17.530 kilometrów kwadratowych. Mieszkają w nim 1.335.881 osoby, z nich przypada na Polaków 907.300 głów, czyli 67,9 proc. Niemców jest 427.017, żydów 16.964.

W obu regencjach obszar wynosi razem 28.992 km. kw., ludności było w dniu 1 grudnia 1910 roku 2.099.831, w tem Polaków 1.291.153, czyli 61 i pół proc., Niemców 806.417, czyli 38,4 proc., wreszcie żydów 26.512, czyli 1,26 proc.

3. Stosunki rolnicze.

Ziemia w Poznańskim jest różnolita. Na Kujawach, w okolicy Inowrocławia, mamy wspaniałe czarnoziem, wzdłuż doliny Warty częściowo grunty urodzajne, częściowo piaszczyste, na zachodzie przeważają grunty piaszczyste. Na ogół ziemia w Poznańskim jest urodzajna. Nad Notecią i Obrą dawne torfowiska i błota zamienione dzięki umiejętnej melioracji w doskonałe łąki.

Ludność rolnicza wynosi tu 59 proc. ludności kraju. Dzieli się ona pod względem społecznym tak samo, jak w innych dzielnicach Polski — na wielkich właścicieli ziemskich, na ziemian kilku — lub kilkunastu włókowych, na włościan drobnych, na gospodarstwa karłowate i ludność bezrolną.

Ogólny obszar gruntów wynosi 2.747.700 hektarów. Z tego przypada na grunty orne 60 proc., na lasy 22 proc., reszta na ogrody, pastwiska, łąki, nieużytki itd.

Wszystkich gospodarstw w 1911 r. było 204.952. W tem stanowią gospodarstwa, obejmujące od 5-20 hektarów — 25,7 proc., czyli czwartą część; gospodarstwa od 20-100 ha — 21 i pół proc. czyli przeszło piątą część; gospodarstwa powyżej 100 ha — 46 proc. czyli blisko połowę. Reszta ziemi przypada na gospodarstwa karłowate.

Największym właścicielem rolnym jest tu rząd pruski, do którego samych lasów należało w 1911 r. 247.128 hektarów. Lasy te są eksploatowane według najnowszego systemu gospodarki leśnej. Jednym z większych właścicieli jest także książę Thun und Taxis, który otrzymał od rządu pruskiego dobra krotoszyńskie za zrzeczenie się monopolu pocztowego. Dobra te były za czasów Rzeczypospolitej własnością rządową.

Przed 50 laty wielka własność zajmowała w Poznańskim 1.692.500 ha, drobna natomiast tylko 1.055.200 ha. Od r. 1886 wzrasta stale własność drobna i dziś wynosi już 54 proc. całego obszaru.

Około 1880 r. polska własność ziemiska zajmowała połowę przestrzeni kraju, w 1899 r. spadła ona do 47,8 proc., niemiecka zaś wzrosła do 52,2 proc. Obecnie stosunek przesunął się nieco na korzyść Polaków.

Ten przyrost ziemi polskiej z jednej, a włościańskiej z drugiej strony zawdzięczamy w pierwszej mierze Kółkom rolniczym i szerzonej przez nie oświacie i umiejętności gospodarowania. Kółka rolnicze nauczyły ludność włościańską wprowadzać wszystkie nowoczesne systemy gospodarskie, a więc melioracje gruntów, sztuczne nawozy, maszyny, racjonalną hodowlę koni, bydła, nierogacizny itd.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Z ZA KULIS APROWIZACJI

Sztokholm, 8 (21) (PAT.) „Svenska Dagblad” donosi z Berlina, że do parlamentu węgierskiego wniesiono projekt do prawa o zastosowaniu surowych kar na bezsumiennych dostawców armii. Okazuje się, że wielkie firmy budapeszteńskie dostarczały w złym gatunku sukno żołnierskie i tekturowe podeszwy. — Właściciele tych firm i pośrednicy aresztowani.

Z Wiednia donoszą, że wskutek braku wagonów komunikację na kolei miejskiej i podmiejskiej w Wiedniu w święta bardzo zredukowano.

Wobec znacznej wyżki cen żywności z powodu nienormalnego wzrostu wywozu do Niemiec w wielu miastach szwedzkich odbyły się meetingi w celu protestowania przeciwko postępowaniu kupców, wykuszających okoliczności na spekulację.